Nr. 12. Kraków, dnia 15 Stycznia — Wtorek. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, *12 stycznia.*

Z sobotnich telegramów znany już jest czytelnikom naszym wynik głosowania węgierskiej Izby magnatów w sprawie ustawy o mieszanych małżeństwach. Ministerstwo Tiszy poniosło ciężką porażkę; projekt rządowy w Izbie poselskiej przyjęty, został po raz wtóry przez Izbę panów odrzucony.

Czy Węgry mieć będą ustawę o mieszanych małżeństwach, lub nie — czy czarnooki młodzian madiarski będzie mógł legalnie poślubić czarnooką córę wschodu, lub nie — jest to nam najzupełniej obojętne. Śmiało możemy pozostawić innym podniesienie publicystycznego oręża przeciw upadłej ustawie lub w jej obronie. Dla nas całe to zajście jest tylko ciekawym wypadkiem, ciekawym raz z powodu towarzyszących mu okoliczności, a powtóre dla możliwych jego następstw.

Okoliczności owe odsłoniły słabą stronę w węgierskim ustroju konstytucyjnym, a uwydatniły także pewien przymiot austryackiej arystokracyi. Od chwili ugody z r. 1867 są Węgry osobnem państwem, które z państwem austryackiem, z tak zwanemi „królestwami i krajami w Radzie państwa reprezentowanemi“ ma tylko pewne sprawy wspólne. Istnieje też osobne prawo obywatelstwa węgierskie, osobne austryackie — zaś austro-węgierskiego obywatelstwa nie ma. Jest to konieczne następstwo państwowej odrębności Węgier. Ale prawo magnackie przywiązane jest do pewnych rodów, jest w rodach tych dziedziczne, nie gaśnie przez to, że rody te mieszkają po za granicami Węgier, że z tego prawa od niepamiętnych czasów nie korzystały. Przypomniano to sobie w chwili, gdy konserwatyści węgierscy gotowali się do walnej bitwy przeciw rządowi, i zawezwano reprezentantów tych rodów, aby się do głosowania stawili. I stał się fakt arcyciekawy, że głosowało przeciw ustawie 13 austryackich „kawalerów“, z których 8 nie posiada wcale majątków w Węgrzech, a wszyscy nie są obywatelami węgierskimi. Że zaś ustawa upadła tylko 9 głosami, przeto ci panowie los jej rozstrzygnęli. Rząd węgieski poniósł klęskę od — obcych!

Jest to fakt jedyny w swoim rodzaju, który z pewnością nigdzie indziej zdarzyćby się nie mógł, ażeby tak stanowczy i w ogóle jakikolwiek wpływ na ustawodawstwo w jakiem państwie mieli ludzie, którzy obywatelami państwa tego nie są. To też jest bardzo prawdopodobnem, że przy ewentualnej reformie Izby magnatów zwróci się uwaga kół decydujących na tę anomalię, i że to przedewszystkiem będzie usunięte. Mogło to chwilowo pewnemu stronnictwu węgierskiemu dogadzać, że tak wyjątkowy dostało zasiłek głosów — ale wobec tej wielkiej, a zaszczyt im przynoszącej drażliwości, jaką mają Węgrzy na to, aby nikt obcy na sprawy ich wewnętrzne nie miał wpływu, jest bardzo prawdopodobnem, że nawet ci, którzy w sobotę za pomocą austryackich kawalerów odnieśli zwycięstwo, nie zechcą doczekać się drugiego wydania takiego wypadku.

Ale — cóż myśleć o tych „kawalerach“ austryackich, którzy mają dwie ojczyzny, którzy będąc dziś Austryakami a raczej Niemcami austryackimi, jutro potrafią być Węgrami? Kosmopolityczny rys, od którego żadna arystokracya zupełnie wolną nie jest, w tym wypadku tak jaskrawo wystąpił, jak może nigdy. Nie pomogła piękna odezwa hr. Aponyi, który wykazał jak niewłaściwem, jak wprost nieprzyzwoitem jest, żeby korzystając z zapleśniałych pergaminów oddawać głos decydujący w sprawach państwa, z którem się nic nie ma wspólnego, wobec którego żadnych się nie spełnia obowiązków, którego się nigdy za ojczyznę swą nie uważało. Panowie ci wszędzie są w domu, zwłaszcza gdy chodzi o to, aby rzucić kamień pod nogi rządowi, który umie rozróżniać między rozsądnym konserwatyzmem a cofaniem się wstecz!

Czy rząd Tiszy potknie się o ten kamień i upadnie? Zdaje się, że teraz jeszcze nie. W toku rozpraw nigdy Tisza nie oświadczył, iż z przyjęcia ustawy o mieszanych małżeństwach czyni kwestyę gabinetową, a według wszelkich pojęć konstytucyjnych, uchwała niewybieralnej Izby wyższej, przeciwna uchwale Izby deputowanych i zamiarom rządu, jeszcze nie koniecznie obala gabinet. Jeżeli dodamy do tego, że gdyby byli głosowali sami obywatele węgierscy, byłaby ustawa przeszła, to oczywiście tak powzięta uchwała nie może i nie powinna być powodem do przesilenia ministeryalnego. Jakoż doniesienia od wczoraj z Pesztu nadeszłe zgodne są w tem, iż przesilenia nie ma. Nie należy wszakże zapominać, że to dopiero początek akcyi przeciw gabinetowi Tiszy. Konserwatyści węgierscy gotują się naprawdę do walki, a najbliższą jej sposobnością będą wybory do Izby poselskiej. Poparci przez antisemityzm, silnie w Węgrzech zakorzeniony, a widzący w Tiszy najpotężniejszego swego wroga, poparci przez sławiańskie w Węgrzech narodowości, wobec których rząd obecny istotnie bardzo ciężko nagrzeszył — mogą oni z wielkiem prawdopodobieństwem liczyć na zwycięstwo. Sobotnia uchwała podniosła w nich poczucie własnej siły — a jest to w walkach politycznych czynnik bardzo potężny póty, póki nie przechodzi w szowinistyczne sił tych przecenianie. To też dla ministerstwa Tiszy otwiera się teraz epoka ciężkich walk, w której dopiero się okaże, czy ma ono rzeczywisty grunt w narodzie, czy też jego świetność była tylko pozorną.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, *12 stycznia.*

(XX.) Ciekawa rzecz, że w gazetach rosyjskich pojawiają się peryodycznie pogłoski ni mniej ni więcej, jak o powstaniu u nas. Łączy się to zwykle z kwestyą oczekiwanej wojny, która jest niewątpliwą cyfrą we wszystkich rachunkach dyplomatycznych, choć ci i owi zalecają uważać ją tylko za zero. Czyżby interesowano się stanowiskiem, jakie zajmie kilkumilionowa ludność wobec przypuszczalnego niemiecko-rosyjskiego zatargu? Czyżby przypuszczano, że takie lub inne zachowanie się nasze wywrzeć może wpływ na przebieg akcyi?

Wpływ ten wydaje nam się więcej niż wątpliwym. Za to niezaprzeczony wpływ wywrzećby musiało zajęcie przez nas takiego lub innego stanowiska nie na los wojny już, ale na naszą przyszłość. Po wojnie z pewnością zaważyćby mogło na szali to, co robiliśmy podczas wojny. I dlatego jedynie interesującem być może dla nas pytanie co robić?

Rosyanie opowiadają sobie, że się gotujemy do powstania, które jest bliskie. Czasem wydaje im się, że nawet nie doczekamy z niem do wojny, lecz wybuchniemy sami... Ponieważ świat daje się łudzić kłamstwem, jeżeli je tylko ustawicznie słyszy, warto zaznaczyć tajemny cel podobnych insynuacyj. Jest nim niewątpliwie chęć trzymania nas w szachu, dyskredytowania wszystkich głosów naszych i za nami mówiących. — Najłatwiejszy to ze sposobów usprawiedliwienia przed sobą nadużyć administracyjnych i politycznych, jakich się względem nas dopuszczają. Bo skoro niby jesteśmy ludźmi, którzy właśnie dziś, jutro za oręż chwycą, wszelka surowość ma być przez to usprawiedliwioną. Ile jest bezczelnej obłudy w takiem postępowaniu, każdy pojmuje. Tembardziej, że nikt lepiej od rządu i dzienników, powtarzających baśni o powstaniu, nie jest przekonany o fałszu tego co mówią. Nikt o powstaniu tu nie myśli, naturalnie z wyjątkiem owych dziennikarzy. Nikt tu nie myśli o niem, nawet na wypadek wojny. Tak jest — nawet na wypadek wojny. Ktoby chciał wyrazić prawdziwą opinię ludności Królestwa, będzie musiał wyznać, że spokojne zachowanie się nawet w razie wojny, uważane tu jest jako konieczność polityczna.

Gdyby bowiem popierana przez nas strona zwyciężyła, po wojnie rachowałaby się wcale nie z usługami naszemi, lecz z rzeczywistą siłą polityczną i ekonomiczną, jaką kraj przedstawiałby ze względu na przyszłość, tj. z rzeczą, której nam od poparcia nie przybędzie. Gdyby strona popierana przez nas przegrała — wtedy niewątpliwie porachowaliby nam zwycięscy niechęć naszą, a my bylibyśmy podwójnie zrujnowani i bezbronni. Zatem spokojnie czekać na los zatargu, oto jest filozofia, jakiej na dzisiejszą dobę wymaga od nas interes kraju. Moskale wiedzą o tem. Nie mówią też oni wyraźnie o powstaniu w Królestwie, ale w ogóle o powstaniu Polaków. — Jakich więc? Poznańskich czy galicyjskich?... Przeciwko komu? Przeciwko swym rządom, czy przeciw Rosyi? Jedno i drugie jest zarówno niedorzeczne i okazuje, że dziennikarska przewrotność polityczna nie cofa się nawet przed jawnem głupstwem, jeżeli tylko może być pewna, że złe podszepty wyrządzą słabym nową krzywdę, lub panowanie starych umocnią.

Warszawski Dniew. podniósł w przeszłym tygodniu zarzut niewłaściwego zachowania się publiczności naszej względem uczniów idących do szkoły w święta katolickie. *Dniewnik* podnosi je jako objaw nietolerancyi, ponieważ, mówi, nie są to katolicy, lecz uczniowie innych wyznań z szóstego i pierwszego gimnazyum. Po stronie polskiej głos jeden odpowiedział, usprawiedliwiając, że może jakie fałszywe wieści o nieszanowaniu przez władze świąt katolickich, przedarły się do wiadomości tłumów i ztąd nieporozumienie i zajście. Otóż godzi się wiedzieć tym, coby dotąd o tem nie wiedzieli, że wieści podobne nie są wcale fałszywe. W gimnazyach prowincyonalnych Królestwa, a w szczególności we wszystkich gimnazyach miast, położonych z prawej strony Wisły, święta katolickie nie są obserwowane od lat już wielu. Uczniowie zmuszeni są chodzić do szkoły na dwie godziny lekcyi. Nieobecność w szkole w święto uważaną jest przez władzę za rodzaj buntu, a w każdym razie za objaw nieprawomyślności, pociągający za sobą jaknajfatalniejsze następstwa. To też dzieci najbardziej pobożnych rodziców, nawet dzieci chore — w święto bezwarunkowo do klasy idą. Skoro więc *Warszawski Dniew.* zauważył niezadowolenie w publiczności na widok malców maszerujących w święto, z tornistrami, niech to położy na karb owego nadużycia, które w podobnym wypadku każdemu żywo się przypomina. I rozumniej postąpiłaby redakcya *Dniew.*, żeby zamiast wywodzić skargi na nietolerancyę naszą, zaleciła tym, w imieniu których przemawia, aby przestali gwałcić nasze sumienia. Nietolerancya religijna jest po stronie *Dniewnika* i przyjaciół jego; po naszej stronie jest tylko nietolerancya niesprawiedliwości, z której nie uleczy nas — nawet *Dniewnik.*

Lwów, *13 stycznia.*

(=) „Z pod ruin Halicza“ snuje nieznany autor korespondencyj drukowanych w tutejszem *Słowie* — w dalszym ciągu swoje pomysły nad kwestyami, które według niego, stanowić powinny przedmiot obrad soboru delegatów duchowieństwa ruskiego. Powołując się na historyę, twierdzi on, że zawierając unię kościelną, nie przyjęła Ruś konsystorskiego systemu rządzenia eparchyami, lecz zastrzegła sobie system synodalny. Utrzymuje dalej, że Ruś nie przyjęła nigdy reformatorskich zarządzeń trydenckiego soboru, lecz zawsze domagała się dotrzymania postanowień soboru florentyńskiego i bulli papieża Leona X. tyczących się zawierania małżeństw przez księży obrządku wschodniego i noszenia zarostu na twarzy. Twierdzi następnie ów autor, że papież Klemens VIII, w bullach swoich potwierdził prawa duchowieństwa ruskiego co do noszenia brody i ponownego zawierania ślubów małżeńskich po śmierci pierwszej żony, zaślubionej przed przyjęciem święceń kapłańskich.

Unici w Siedmiogrodzie i na Węgrzech — pisze autor — do tej chwili zatrzymali zwyczaje i obyczaje wschodniej cerkwi w całej czystości. U nich nie znają dotychczas konkursów na beneficya, nie znają władzy biskupa, mocą której u nas *ex informata conscientia* można księdza suspendować bez sądu i prawa; nie znają tam rzymskiego prawa kościelnego; nie przyjęto tam *impedimentum ordinis*, ani kapituł łacińskich, ani zwyczaju, że ksiądz po śmierci swojej żony nie może zawrzeć ponownych ślubów małżeńskich, ale wszystko zachowało się u nich do dnia dzisiejszego tak, jak było dawniej w cerkwi wschodniej. Po tych wywodach domaga się tedy autor od duchowieństwa gr. kat., które zbierze się tutaj na sobór d. 20 bm., ażeby zaprotestowało przeciw wszelkim innowacyom, wprowadzonym przez łacinników do cerkwi wschodniego obrządku, i ażeby domagało się regularnych sądów synodalnych, któreby rozstrzygały ważne sprawy duchowieństwa ruskiego; ażeby na tych sądach oskarżony duchowny mógł mieć swojego obrońcę; ażeby sądy takie odbywały się jawnie; dalej powinno domagać się duchowieństwo prawa swobodnego wyboru dziekanów kanoników i biskupów, taki bowiem zwyczaj panował zawsze na Rusi; powinno także domagać się zniesienia obowiązku zdawania egzaminu konkursowego, takiego bowiem obowiązku nigdy nie było na Rusi, aż dopiero teraz zniewalają kler do składania popisu konkursowego i suspendują na lada jaki donos oszczerczy, jak to n. p. miało miejsce z ks. Chełmeckim w Krakowie.

Oto w krótkości kwestye, jakiemi — według *Słowa* — ma się zająć sejmik duchowieństwa ruskiego. Widzimy, że postulaty, wyliczone przez autora korespondencyj „z pod ruin Halicza“ są analogiczne ze znanemi zapatrywaniami p. Iwana Naumowicza. Przekonamy się za dni kilka, czy ogół duchowieństwa gr. kat. pójdzie za radą tego korespondenta.

Wspomniałem o eks-księdzu Iwanie Naumowiczu; jutro wyczytacie zapewne w *N. fr. Presse*, że cała Ruś, w dniu Nowego roku (według st. stylu) tj. dnia 13 stycznia, składała życzenia męczennikowi sprawy russkiej, przebywającemu obecnie w więzieniu. Jeżeli weźmiemy *pars pro toto*, to istotnie w dniu dzisiejszym cała russofilska partya składała p. Naumowiczowi życzenia noworoczne, odwiedzili go bowiem w więzieniu: redaktor *N. Prołomu* Markow, i redaktor *Słowa* Płoszczański, z bardzo nielicznym, bo tylko trzy czy cztery głowy liczącym personalem redakcyjnym.

Z ważniejszych wiadomości zanotować wypada, że postanowieniem cesarskiem z d. 1 b. m. zatwierdzony został wybór Stanisława hr. Badeniego członkiem krajowej Rady szkolnej.

Według pogłosek, które znalazły już nawet wyraz w tutejszych pismach ruskich, eks-metropolita ks. Józef Sembratowicz, ma z Rzymu przenieść się na stałe mieszkanie do Lwowa i jak niegdyś przed laty, gdy jeszcze był profesorem uniwersytetu, zamieszka u OO Karmelitów.

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach

42) przez

Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy)

Skoro pan taki dobry, więc idę, ale proszę tylko świece często objaśniać, bo to woskowe, gotoweby się prędko spalić.

Kobieta poszła do księdza, Iwo zaś dziecię w zimną główkę ucałowawszy siadł na ławce przy trumience i w siną twarzyczkę zapatrzony, myślał:

Wczoraj w tem ciele życie wrzało, krew krążyła, serce biło... Dziś ciało martwe, krew zaskrzepła, serce na wieki stanęło. Co z tej powłoki dziś jeszcze widomej, będzie jutro, za rok, za lat sto? Rozpłynież się ono w nieskończoności, dając życie kwiatom, owadom i innym tworom natury? Jeżeli rzeczywiście tak się stanie, to czemu ta mała istotka nie rozwinęła się, nie wzrosła, nie przebiegła całej możliwej drogi swego żywota, by potem wszechświat tem większy miał z niej pożytek? Czemu przeciwnie zginęła przedwcześnie, jak kwiat kosą podcięty? Miałożby to znaczyć, że w obec wszechświata wartość tego dziecka nie większą, niż tego kwiatuszka na łące?

A przecie kwiat rośnie na jednem miejscu w ciągłem milczeniu — to dziecię zaś biegało, szczebiotało, rozumiało. Sąsiadki otrzymując na zapytania dowcipne odpowiedzi, mówiły, że dziecko miało rozum, a sam ksiądz proboszcz ujrzawszy je raz przed domem na przyzbie, rzekł: — Ten chłopczyk ma wzrok piękny, więc i dusza jego będzie piękna.

Miał zatem rozum i duszę. Gdzież one się podziały? Czy zginęły z życiem tego ciała, czy też oddzieliwszy się od niego, jako władze samodzielne, poszły na światach nieznanych, przez nowe wcielenie, szukać życia nowego?

Żyło nie długo, ledwie półtora roku, nikomu najmniejszej nie sprawiło przykrości, a umierając, staczało ze śmiercią bój rozpaczliwy, krzyczało, płakało! Czemuż musiało tyle wycierpieć, jeśli mogło umrzeć spokojnie i skoro tyle innych istot kona bez bólu i skargi? Miałożby być jakieś prawo nieubłagane, które powiada, że koniecznie musi tyle umrzeć tą, a tyle ową śmiercią? Lecz na cóż prawa takiego?

Jedne dzieci rodzą się w dostatkach i szczęściu, drugie w niedoli i nieszczęściu. Dla czego ta niesprawiedliwość? Powiadają, że gdy człowiek dorośnie, postępowaniem swojem zasługuje bądź na karę, bądź na nagrodę. Te małe pisklęta są jeszcze bez winy, a mimo to tak wielka w ich losie różnica! Jakiż może być cel tej nierówności?

Gdzie twój początek biedna istoto, na co żyłaś i jaka przyszłość twoja?

Myślał i pytał, na każde zaś pytanie rozum odpowiadał: Nie wiem.

Kto wie jednak, czy miałbybył dziś jakie wątpliwości co do początku i przeznaczenia wszechrzeczy, gdyby był żył i rozwijał się w atmosferze religijnej. Wtedy wierzyłby jak inni i nie pytałby nigdy: dla czego?

Iwo poszedł drogą odmienną i to było powodem, że taki sceptyzm zapanował nad głębinami jego ducha.

Urodził się z robotnicy, osoby religijnej, pracowitej i matki najlepszej. Ojca nigdy nie znał, ani go nie widział. Był dzieckiem miłości. Wiedział o tem, bo mu to od kolebki wszyscy powtarzali, lecz ani go to bolało, ani wstydziło, ani przerażało. Wszak w sferze, do której należał, prawie każde drugie dziecię, było miłości dziecięciem. Zresztą matka nie uskarżała się nigdy na jego ojca, a raz nawet, gdy już syn podrósł, powiedziała mu, łzami się zalewając:

— Twój ojciec, Iwonku, byłby się z pewnością ze mną ożenił, gdyby tylko był mógł!

A więc nie mógł...

Nie musiał to być zły człowiek, skoro wspierał ich stale za życia matki, a po jej śmierci, na ręce miejscowego proboszcza, przysłał kwotę znaczniejszą, z rozporządzeniem, by Iwon, jeśli zechce, miał za co dalej uczyć się i kształcić. Iwon chciał, to też namiętnie rzucił się do książki.

Jeszcze za życia matki skończył szkoły najniższe, potem średnie, wreszcie dostał się na uniwersytet. Wprawdzie, tu brakło mu funduszów, ojciec jego bowiem umarł w tym czasie, o czem dowiedział się od proboszcza, lecz Iwo tyle już miał nauki i hartu ducha, że przyszłości się nie lękał. Dzięki pomyślnemu zbiegowi okoliczności, dostał się jako nauczyciel do zamożnego domu hr. Donata, gdzie był jedyny syn, Alfred. Jako nauczyciel wywiązywał się tak zaszczytnie ze swoich obowiązków, że hrabia za to wielce go poważał, a uczeń kochał. Serdeczny ten stosunek nie ustał i wtedy, gdy młody hrabia szkoły ukończywszy, po nagłej śmierci ojca, został panem fortuny milionowej.

W tym czasie stronnictwo, niezadowolone z tyrańskich rządów Ernesta IV, uknuło było spisek, do którego należał także Iwo i Alfred. Policyi powiodło się tylko tych dwóch złapać i ci dwaj też mieli za wszystkich odpokutować, gdyż nie chcieli wydać żadnego ze swoich wspólników.

Iwo w dniu uwięzienia, zaczął był właśnie pisać rozprawę naukową, celem uzyskania katedry ekonomii politycznej w uniwersytecie stolicy. Dotychczasowy profesor tego przedmiotu, znany powszechnie pod nazwą „suchego filozofa“, poznawszy zdolności Iwona, a sam czując się już starym, zachęcał go, by starał się po śmierci po nim, objąć katedrę i zdaje się, że gdyby nie spisek, młody człowiek byłby ten cel niewątpliwie osiągnął.

W kilka dni po uwięzieniu Iwona, suchy filozof padł także ofiarą tego wypadku. Oto władza miała przekonanie, że on z wysokości katedry uniwersyteckiej, jakkolwiek w formie bardzo oględnej, głosił i rozszerzał zasady, niezgodne z istniejącym ustrojem społecznym. Między innemi miał utyskiwać na niesprawiedliwy wymiar podatków; na nielitościwe wyzyskiwanie pracy przez kapitał; na różne niedogodności nierozerwalnego związku małżeńskiego; na niemoralność majoratów i na wiele, wiele innych rzeczy. Mówiąc o religiach, ośmielił się także wynurzyć raz powątpiewanie o boskiem pochodzeniu panującej religii rzymsko-katolickiej. Gdy te fakta zebrano, biedny filozof, na rozkaz samego księcia otrzymał natychmiast dymisyę i do tego bez emerytury, mimo, iż blizko czterdzieści lat był profesorem.

Że Iwo jego przekonania i zasady podzielał, nawet szedł w nich jeszcze dalej, o tem nikt nie wątpił. W ciągu procesu okazało się, że mimo wykształcenia i stosunków w najwyższej warstwie społecznej, do której Donatowie należeli, Iwo pozostał zawsze przyjacielem, nawet szermierzem robotników, z którymi znosił się bezustannie. Wypłynęło także, że jako zwolennik filozofii pozytywnej, nie zajmował się tyle duchową stroną człowieka, ile fizyczną i dla tego przez idealistów był oddawna uważany za skrajnego materyalistę. To przekonanie jeszcze bardziej się utrwaliło, odkąd do powszechnej wiadomości, doszła odpowiedź, jaką raz dał sędziemu śledczemu. Oto, gdy ten pewnego dnia zapytał go przy protokole, czemu zapomina o tem, co chrystyanizm najwyżej postawił, to jest o duchu, odparł Iwo:

— Mamże dla schlebiania temu, co może istnieje, lecz o czem zawsze wątpić mogę, gdyż go nie widzę, poświęcać dobro tego, na co patrzę i czego ręką się dotykam?

Alfred, chociaż miał zasady tym wręcz przeciwne, wcale się niemi i dawniej nie gorszył i przyjaciela nie przestał kochać, on bowiem tak to sobie tłómaczył: Iwo, jak tylu innych za dni naszych, przesyciwszy się filozofią współczesną, która wierzy li w materyę, idzie w teoryi ślepo za jej postulatami, wszelako nie wątpię, że w praktyce musiałby od nich często odstępować. ... To też niewiele mi na tem zależy, co dziś mówi, w czynie, choćby nie chciał, musi być innym. Teorya a rzeczywistość, to dwa przeciwległe sobie bieguny. Dziś naprzykład zdaje mu się, że jednem pociągnięciem pióra, według z góry ułożonej recepty, możnaby zmienić ustrój społeczny; tymczasem przekonałby się w rzeczywistości, czyby mu się to udało! Nam dziś idzie przedewszystkiem o zmianę teraźniejszych stosunków politycznych, a dopiero, gdy to nastąpi, pomyślimy o społecznych. Mnie wystarcza, że Iwo jest człowiekiem rozumnym, uczciwym, z żelaznym charakterem, a przedewszystkiem, że pragnie dobra swego narodu. Gdzie są te przymioty, tam szaleństw nie potrzeba się obawiać.

Tak myślał Alfred i to nam tłómaczy, czemu ani na chwilę nie zawahał się w przyjaźni dla dawnego nauczyciela.

Iwo na dwa lata przed uwięzieniem poznał Klaudyę, żonę sędziwego, a przytem bogatego generała, którą pokochał namiętną miłością. Ona była mu wzajemną. W kilka miesięcy po pierwszem z nią spotkaniu, generał umarł, zapisawszy wprzód żonie cały swój majątek. Odtąd kochankowie żyli dla siebie, myśląc li o sobie, nawet razem mieszkali. Komisarz policyi, wpierw nim Iwona uwięził, szukał go w pałacyku za złoconemi sztachetami. Ona odsunąwszy się od świata, żyła tylko dla niego; on po za nią ani nie znał, ani widział innej kobiety. (C. d. n.)

Ziemie polskie.

Ubytek ziemi polskiej w Poznańskiem. — Stowarzyszenia systemu Reifeisena. — Szkoły w Poznaniu. — Proces stowarzyszenia „Ul“ w Gnieźnie, o używanie języka polskiego. — Żydzi pod zaborem pruskim. — Głos starszego rabina poznańskiego. — Mazury w Prusiech wschodnich.

W Poznańskiem w ostatnim kwartale 1883 roku z rąk polskich w niemieckie przeszło 1755 hektarów ziemi. Z rąk niemieckich do polskich 1396 hekt. Polacy utracili przeto w ostatnim kwartale 429 hektarów, czyli około 1680 morgów, a ponieważ w pierwszych trzech kwartałach 1883 r. wyszło z rąk polskich 2650 morgów, przeto ogólna strata ziemi wyszłej z rąk polskich wynosi w roku ubiegłym około 4330 morgów. W dawniejszych latach, a mianowicie w r. 1881 wyszło z rąk polskich 77.578 morgów, a w r. 1882 22.216 morgów. Cyfry te wykazują pewien dla żywiołu polkiego korzystny zwrot w stosunkach większej własności. Pozbywanie się ziemi znacznie wolniej postępuje, chociaż popyt o dobrą ziemię jest ciągle znaczny. Natomiast ilość gospodarstw włościańskich sprzężajnych wciąż się zmniejsza. Jak wykazuje statystyka zamieszczona w *Kur. Posn.* od lat 50 straciliśmy takich gospodarstw 8.816 (18·3 prc., czyli 162.015 morgów), że zaś włościanie dawniejsi byli wyłącznie prawie krajowcami, więc ubytek idzie na nasz rachunek. Obecnie usilnie starają się w Wielkopolsce nieść pomoc ubogim właścicielom chłopskich gospodarstw. Sam kredyt spółek pożyczkowych wszystkiemu złemu zaradzić nie może. Bank włościański jest *de nomine* włościańskim, landszafta włościańska pozostaje w rękach niemieckich, przeto należy szukać innych środków ratunku dla małej własności. Do takich środków należą stowarzyszenia zaliczkowe systemu Reiteisena, które w Poznańskiem coraz liczniejszych znajdują zwolenników, od chwili gdy przekonano się o zbawiennym ich wpływie na Śląsku pruskim.

Przyrost uczniów w szkołach m. Poznania w roku 1882/83 w porównaniu z rokiem ubiegłym wynosił 1.038. W tej liczbie było Polaków 658. Niemców 380. W bezpłatnych szkołach uczniów Polaków było 66 prc. (Niemców i żydów 31 prc.), a w płatnych tylko 22 prc. Przyczyna tej różnicy spoczywa w stosunkach majątkowych i w niedostatecznem uwzględnianiu w szkołach płatnych języka polskiego. W szkołach niższych na 3.705 dzieci niemieckich przypada 101 nauczycieli Niemców, a na 4.394 uczniów polskich 41 nauczyli Polaków, z czego wynika, że na 37 uczniów niemieckich przypada jeden nauczyciel tej narodowości, a dopiero na 107 dzieci polskich jeden nauczyciel Polak. Jeżeli na 8.099 dzieci szkolnych wszystkich szkół niższych, liczba ogólna nauczycieli wynosi 142, to na 4394 dzieci polskich powinno być 77 nauczycieli Polaków. Jest ich zaś tylko 41, braknie więc 36. Miejsca te zajęte przez Niemców.

W lutym z. r. polskie stowarzyszenie „Ul“ w Gnieźnie ogłosiło bilans tylko w języku polskim. Sędzia handlowy żądał ogłoszenia bilansu i liczby członków w publikacyach „Ulu“ w języku niemieckim i zagroził karą 100 marek, gdyby żądania tego nie spełniono. Gdy to nie poskutkowało, nałożył na każdego członka dyrekcyi 200 m. kary, razem przeto 600 marek. Dyrekcya udała się ze skargą do sądu krajowego, który obniżył wprawdzie karę na 30 marek, lecz również nakazał ogłoszenie bilansu po niemiecku. Berliński sąd kameralny, przed którym sprawę wytoczono, potwierdził dnia 19 grudnia z. r. wyrok drugiej instancyi.

W Prusiech przypadało dnia 1 grudnia 1880 roku na 10000 mieszkańców 133·4 żydów. Z prowincyj polskich pod panowaniem pruskiem najwięcej żydów liczy W. Ks. Poznańskie, bo na 10000 mieszkańców 332·3, Prusy zachodnie 188·8, Śląsk 165·8, Prusy wschodnie 94·2 izraelitów na 10000 mieszkańców. Żydzi wielkopolscy pod względem narodowym i politycznym są Niemcami, odznaczają się bezwzględnym realizmem i bałwochwalstwem siły, wskutek czego są wrogami Polaków i wiele nieszczęść na kraj sprowadzili.

Obecnie starszy rabin poznański dr. Feilchenfeld, ogłasza w *Pos. Tageblatt*, list w którym oświadcza, że „nam izraelitom nie może być obojętną rzeczą, co o nas sądzą nasi polscy współobywatele, których przodkowie okazali się względem naszych przodków w walkach ciemnego barbarzyństwa wspaniałomyślnymi i życzliwymi.“ Cieszyłoby nas bardzo, dodaje *Kuryer Poznański*, gdyby dr. Feilchenfeld powagą swego urzędu mógł wpłynąć na swych współwyznawców, iżby się tą samą co on kierowali zasadą, iżby w radzie miejskiej i na innych wpływowych stanowiskach nieuwzględnieniem naszych przekonań narodowych i religijnych, nie budzili w nas uczuć i poglądów, które dla nich korzystnemi i zaszczytnemi być nie mogą.“

Mało kto u nas wie o istnieniu pruskich mazurów, rozrzuconych w Prusiech wschodnich nad ujściem Niemna i na południo-wschód od Królewca. Używają oni zepsutego zgermanizowanego i pokaleczonego języka polskiego. Lud ten zatracił w zupełności poczucie solidarności narodowej z macierzystym szczepem polskim, a jakkolwiek wyznaje religią ewangielicką, pozostała w nim jednak szczególna cześć religiina dla Bogarodzicy, czego u lutrów nigdzie nie spotykamy. Pragnąc przypomnieć tej zgermanizowanej ludności polskie pochodzenie p. Jan Karol Sembrzycki w Ostródze (Osterode) w Prusiech wschodnich postanowił wydawać „Mazura“ tygodnik chrześciański dla polskich ludzi. Redagowany jest on dość czystą polszczyzną, chociaż drukowany gotycko-niemieckiemi czcionkami, aby lud mógł pismo to czytać. Dla lepszego rozumienia przy polskich wyrazach autor zamieszcza w nawiasie niemieckie. Pan Sembrzycki pierwszy rozpoczął między pruskimi mazurami tę skromną agitacyę na rzecz polskości i w piśmie swojem powiada: „Mazur“ nie po mazursku drukowany, lecz w mowie polskiej szerzej i dalej sięgającej.

Car i Sudejkin.

Do historyi „wypadku cara“ na polowaniu w Gatczynie przybywają coraz nowe komentarze. Wszystko cokolwiek pisały oficyalne dzienniki rosyjskie o chorobie cara jest niezgrabnem kłamstwem. Gdyby nie było innych dowodów dość przypomnieć, cośmy już pisali, że *Prawitielstwennyj Wiestnik* dopiero 11 grudnia star. stylu doniósł o mniemanym wypadku z ponoszenia koni, który (jak tenże dziennik podał) jeszcze dnia 27 listopada star. st. wydarzył się. Jest w tem także dowód, jak wszyscy u dworu głowy potracili! Przypuściwszy nawet rzeczywistość rozgłoszonej baśni, niepodobna uwierzyć, aby ów zmyślony wypadek na polowaniu z potłuczenia przy wywrocie był małej wagi, albowiem tenże dziennik ogłosił w kilkanaście dni po zdarzeniu: „choroba cara z charakteru swego wymaga bezwzględnego spokoju. Do zupełnego zaś wyzdrowienia niezbędne dłuższe leczenie“. Tak pisano oficyalnie, w rzeczywistości zaś car został zraniony wskutek zamachu na życie jego przez rewolucyonistów urządzonego. Według jednych na drodze, po której car jechał, eksplodowała bomba dynamitowa i zraniła cara, według zaś innych, zranienie nastąpiło od strzału. Okazuje się nadto, iż sprawcą zamachu na cara był morderca Sudejkina. Zamach i morderstwo było bardzo zręcznie ułożone i udać się mogły dlatego jedynie, że rewolucyonista Jabłoński, prawdopodobnie za granicą już znajdujący się, jako agent tajnej policyi, miał wszędzie przystęp i posiadał zaufanie. Rząd rosyjski powinien się wreszcie przekonać, iż na tak zwanych „nawróconych rewolucyonistów“ wcale nie powinien liczyć.

Germania otrzymała od swego korespondenta z Petersburga, zwykle bardzo dobrze poinformowanego, bardzo zajmujące wyjaśnia o „wypadkach petersburskich“, które wykazują ścisły związek między zranieniem cara a śmiercią Sudejkina. Korespondencyę tę z 9 stycznia powtarzamy w całości.

„Śledztwo sądowe prowadzone w celu zbadania kim właściwie jest Jabłoński i czy był w mieszkaniu przy Newskim prospekcie w chwili zamordowania Sudejkina naprowadziło na domysł, że Jabłonski i Sudejkin są jedną i tą samą osobą. Zaniechano więc poszukiwań Jabłońskiego, a tem samem zginęła jedyna nić, która mogła prokuratorów w tak ciemnej sprawie doprowadzić do kłębka. Domysł ten wkrótce okazał się mylnym, a chwilowa pomyłka umożebniła Jabłońskiemu ucieczkę.

Jak zaręczają ludzie kompetentni, ze złego zrozumienia rzeczy wynikła pogłoska szerzona po dziennikach zagranicznych, że jeden z morderców Sudejkina został uwięzionym i to ten właśnie, który wśród walki przedśmiertnej otrzymał ranę w twarzy. Dotychczas policya aresztowała 45 osób, prokuratorya jednak nie zdołała ani jednej z nich przekonać o udział w morderstwie. O ile dowiaduję się, stwierdzono domysł, iż Jabłoński znajdował się w Gatczynie w dniu, w którym car tak nieszczęśliwie wypadł z sań, i że ta bytność jego gatczyńska pozostaje w związku z zamordowaniem Sudejkina.

Na dwa tygodnie przed przygodą cara, jak opowiadają, przyszedł Jabłoński w towarzystwie pewnej nieznanej kobiety do jednego z gajowych carskich w Gatczynie i oddał temuż list od Sudejkina, w którym podpułkownik uwiadamiał gajowego, że kobieta ta zamieszka u niego, dodana do pomocy tajnej policyi i ochronie w tem leśnem ustroniu. Gajowy, sam dawniej agent tajnej policyi, znając osobiście Jabłońskiego, przyrzekł chętnie zastosować się do życzeń Sudejkina. Ilekroć car wybierał się na polowanie wypytywała się zawsze szpieg — kobieta gajowego, o której porze i na jakiem miejscu odbędzie się polowanie. Ilekroć zaś kobieta ta opuszczała dom gajowego zawsze była przebrana za mężczyznę. W dniu w którym konie uniosły sanki carskie Jabłoński wywoływał kobietę-szpiega z leśniczówki — poszli gdzieś i dopiero nazajutrz wróciła kobieta. Gajowemu opowiadała, że była świadkiem nieszczęścia jakie spotkało cara, któremuś z leśników przypadkiem wystrzeliła strzelba, poczem rozbiegły się konie. Dalej oświadczyła swemu gospodarzowi, że Jabłoński mniema, iż Sudejkin niebawem inne naznaczy jej zatrudnienie, więc zapewne niedługo zabawi już w Gatczynie.

Gdy się okazało, że Jabłoński głównym jest sprawcą morderstwa spełnionego na Sudejkinie, zaraz nazajutrz pospieszyło trzech agentów policyjnych do Gatczyny, by uwięzić tajemniczą przyjaciółkę Jabłońskiego, padło już bowiem i na nią podejrzenie, że i ona jest spólniczką zamachu na Newskim prospekcie.

Zaręczono mi dalej, pisze korespondent, że zagadkowa ta kobieta jest siostrą powieszonego Żelabowa. W jakiem osadzono ją więzieniu, nie wiadomo dotąd. Według szerzonych powszechnie wieści miano ją cichuteńko powiesić w kazamatach petropawłowskiej twierdzy. Bądź co bądź zarzucają jej dwie zbrodnie: udział w zamachu na cara podczas łowów gatczyńskich i udział w zamachu na Sudejkinie“. W korespondencyi tej dziwnem wydaje się pozostanie na miejscu owej kobiety-rewolucyonistki a domniemanej siostry Żelabowa, która w dniu zamachu na cara, jako szpieg figurowała. Dlaczego nie uciekła ona zaraz po zranieniu cara jeżeli w zamachu brała udział? A zresztą któż zaręczy czy rewolucyonistka ta nie miała jeszcze jckiego zadania do spełnienia.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 14 stycznia.*

Ostatnia nominacya członków austryackiej Izby panów nie zadowoliła w Pradze. *Politik* nazywa to nieprzyjemną i zasmucającą niespodzianką, i gorzkiem rozczarowaniem — „zdaje się bowiem, że hr. Taaffe chce umyślnie narodowe czeskie żywioły ignorować, i nie dopuszczać ich do Izby panów“. Jeden Randa nie obala tego twierdzenia — wiadomo bowiem, że wszedł on tylko jako następca Polackiego. „Prezydent ministrów ma niepojęty wstręt do zdemokratyzowania Izby panów przez powołanie wiernego i dzielnego syna czeskiego narodu, który odpowiednich do tego osobistości ma wiele, tak na polu umiejętności i przemysłu, jak i wśród duchowieństwa. Takie upośledzenie czeskiego narodu, jakie dotąd hr. Taaffe praktykował, musi Czechów usposobić nieprzychylnie dla rządu, który powinien unikać utwierdzenia Czechów w przekonaniu, że i teraźniejszy rząd jest przystępny doktrynie o podrzędności (Inferiorität) Czechów“.

Prócz urzędników pocztowych wnoszą także urzędnicy skarbowi, tudzież cywilni strażnicy policyjni petycyę do Rady państwa o polepszenie płac. W ogole poczyna się znowu między urzędnikami ruch, podobny temu, który poprzedził ostatnią reformę etatu urzędniczego.

Sobotnia uchwała węgierskiej Izby panów wywarła wielkie wrażenie. Dzienniki węgierskie w pierwszej chwili stwierdzają tylko to wrażenie. *Pester Lloyd* powiada: „Usposobienie, jakie panowało przy ogłoszeniu wyniku głosowania — nie da się opisać — trzeba było słyszeć okrzyki tryumfu zwycięzców, aby sobie o tem zrobić wyobrażenie“. *Pest Naplo* powiada: „Opozycya powitała wynik głosowania burzliwem „Eljen!“ — podczas gdy partya przeciwna, a zwłaszcza prezydent ministrów, była bardzo przygnębiona. *Nemzet* nazywa to głosowanie stanowczą klęską rządu. *Budapester Corresp.* donosi, że *nuntium* Izby magnatów do poselskiej odejdzie już w poniedziałek. Izba poselska zapewne nie przerwie obrad budżetowych, aby tę sprawę wziąć pod dyskusyę, ale w każdym razie Izba z większą, niż wprzódy jednomyślnością ponowi swoją poprzednią uchwałę. Wszystkie dzienniki są w tem zgodne, że do przesilenia gabinetowego nie przyjdzie. Sprawa reformy Izby panów będzie odroczona.

Według *Germanii* w dniu 2 lutego odbędzie się konsystorz, na którym wybrani być mają sufragani polscy w liczbie siedmiu.

Za najstosowniejszy środek zakończenia zatargu kościelnego w tych dyecezyach pruskich, które jeszcze dotąd są osierocone, szczególne w archidyecezyi gnieznieńsko-poznańskiej, uważano mianowanie koadjutorów, bo mogliby przywrócić prawidłowy zarząd w dyecezyach z wiedzą i wolą rządu, a prawowici pasterze mogliby zostać sobie w spokojn. Na taki środek zgodziła się i kurya rzymska i zapropenowała dla archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej ks. Edmunda Radziwiłła. Na tę propozycyę odpowiedziano natychmiast z Berlina, że pronowany kandydat jest u rządu persona ingrata. Wiadomość ta wywołała wielkie zdziwienie, bo nikt nie przypuszczał, że kandydat, spokrewniony z dworem, może być nie miłą dla rządu osobą, zwłaszcza ze jako poseł ze Szląska nie szedł wspólnie z kołem polskiem, lecz z niemieckiem stronnictwem centrum. Odmowę tę wyjaśniają teraz połurzędowo w następujacy wsposób: „Ks. Radziwiłł, wikary z Ostrowa, jako zastępca kardynała Ledóchowskiego, byłby właśnie mężem, któryby działał zupełnie w duchu usuniętego arcybiskupa — i to nie tylko w kościelnym względzie, ale i politycznym. Książę Radziwiłł bowiem reprezentuje stanowczo te same pretensye polskie, które z pretensyami ludności niemieckiej w Poznańskiem często się krzyżowały. Jest on raczej Polakiem niż Niemcem, i przekonanie jego, kierujące się zasadą nieomylności papieża, doprowadziłoby nieodzownie do sporu z władzą świecką. Do tego trzeba dodać i to, że od czasu usunięcia arcybiskupa ks. Radziwiłł był jego powiernikiem i że jako taki nigdy nie starał się wpłynąć na niego w duchu łagodzącym. Młody książe, któremu znaczny majątek prywatny wiele wpływu zapewnia, był niejednokrotnie w Rzymie i uchodzi za kierownika systematycznej walki z „protestanckiem cesarstwem.“ Wśród takich okoliczności nie mógł rząd najzaciętszego wroga dopuścić do administracyi dyecezyi, której stosowne obsadzenie nawet w warunkach normalnych wymaga bardzo wielkiej ostrożności, a cóż dopiero obecnie. Książe Radziwiłł jest jeszcze bardziej papieskim, niż sam kardynał Ledóchowski; a to przecież wiele znaczy. Potwierdzenie koadjutorstwa tego byłoby upokorzeniem rządu tak wielkiem, że większego już chyba trudno wymyślić. Na samą wzmiankę o ks. Radziwille odpowiedziano natychmiast stanowczą odmową.“

Według depeszy z Moskwy aresztowano 37 studentów tamtejszego uniwersytetu, pozostających w związku z sprawą zamordowania szefa policyi Sudejkina.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Petersburga, iż Tołstoj proponował w komitecie ministrów wzmocnienie stanu oblężenia i żądał rozszerzenia władzy gubernatorów. Każdy gubernator, zdaniem ministra, powinien mieć prawo wysyłania porządkiem administracyjnym wszystkich osób podejrzanych bez odnoszenia się w tym celu do specyalnej komisyi, jak również należy gubernatorom przyznać prawo oddawania przestępców politycznych pod sąd wojenny, według uznania naczelników gubernij.

Według telegraficznego doniesienia umarł w Odessie d. 10 stycznia znany generał rosyjski Rościsław Fadiejew. Fadiejew był swego czasu sprężyną panslawistów, Skobelew ich mieczem, a Czernajew ich ręką. W kilku broszurach zwłaszcza w „Listach z Rosyi“ dał się on poznać jako zaciekły wróg Austro-Węgier i on to wypowiedział owe głośne zdanie, iż „droga Rosyi do Konstantynopola prowadzi przez Wiedeń. Niewiele można powiedzieć o zasługach wojskowych gen. Fadiejewa; natomiast był on niezmordowanym publicystą i umiał swemi pracami robić propagandę dla panslawistycznej idei. W ostatnich latach Fadiejew nie miał oficyalnych protektorów, pozostał w zapomnieniu, bo z trójcy „panslawistów najnowszego kroju.“ Skobelew umarł a Czernajew umiał wyśrubować się na stanowisko Turkestańskiego generał-gubernatora. Wiadomość o jego śmierci nie sprawiła w Rosyi wielkiego wrażenia.

W Izbie francuskiej Brisson obejmując prezydenturę oświadczył, że obowiązkiem parlamentu jest teraźniejszą generacyę uchronić od ciężkich przejść, jakie w przeszłości przebywać musiano i przeprowadzić ją szczęśliwie przez rozliczne trudności i pokusy. W końcu wezwał do pojednania i szanowania wszelkich przekonań.

Nad sprawą rewisyi konstytucyi toczą się ciągle żwawe dyskusye w dziennikach. Między innemi żądaniami jednem z ważniejszych jest to, aby okres prezydentury rzeczypospolitej z siedmiu lat zmniejszyć do czterech. Gdyby się tak stało, wówczas spodziewają się, iżby Grevy nieczekając końca swego siedmiolecia ustąpił. Na ten wypadek roztrząsają już teraz przyszłe kandydatury. Najsilniejszym kandydatem jest obecny prezydent Izby, już po raz czwarty obierany, Brisson; drugim prezes gabinetu Ferry, nieżyczliwy Brissonowi, czego dał dowód w tem, że najbliżsi jego osobiści przyjaciele przy głosowaniu na prezydenta dali 54 białych kartek; trzecim, najsłabszym kandydatem jest Freycinet, wreszcie czwartym ks. Aumale, popierany wyłącznie przez stronnictwo legitymistyczne.

Dawny gabinet egipski opierał się cośkolwiek Anglikom i bronił niezawisłości Egiptu. Według doniesień z Kairu prezydent dawnego gabinetu Szerif, podając się do dymisyi, przytoczył za powód to, że pełnomocnik angielski Baring w rozmowie z nim wręcz oświadczył, że jeżeli Anglia udziela rady, to gabinet egipski powinien ją wykonywać. A ponieważ taki stan rzeczy czyni złudną wszelką odpowiedzialność, dlatego gabinet się usuwa, bo nie chce być ślepym wykonawcą cudzej woli. Dopóki ten gabinet egzystował, dopóty i kedyw na radę angielską, by ustąpił z tronu, odpowiadał, że nie ustąpi chyba przemocy. Teraz prezydent nowego gabinetu Nubar-pasza — według *Daily-News*, wyznaje zasadę, że tylko zupełna zgoda z Anglią (czyli raczej uległość) może zapewnić pomyślność Egiptowi. Według *Timesa* i kedyw zmienił teraz zdanie i oświadczył, że według swego przekonania dobrze i dla kraju korzystnie sobie postąpił, kiedy bez wszelkich zastrzeżeń poszedł za radą Anglii. W chwili najtrudniejszej jedynie Anglia dała mu pomoc — jak sam kedyw uznaje — teraz i inni udzielają mu hojnie rad dobrych, ale gdzież byli wówczas, kiedy trzeba było nie rady, lecz pomocy? W Konstantynopolu przemyśliwa gabinet nad sposobami ratowania Sudanu a zarazem zamyśla udać się do mocarstw europejskich, by zwrócić ich uwagę na stan rzeczy w Egipcie. Podróż Mukhtara-paszy do Rzymu jest widocznie w związku z tą sprawą. Jeżeli ten zamysł Turcyi się powiedzie, wówczas Anglia zasekwestrowawszy rządy w Egipcie, może się znaleźć w tem położeniu, w jakiem była Rosya po pokoju w San-Stefano.

Tymczasem wszystkie dzienniki francuskie piorunują na Anglią i szydzą sobie złośliwie z armii angielskiej, zwłaszcza od czasu, kiedy Nubar-pasza objął ster rządu i wraz z kedywem zdał się zupełnie na łaskę Anglików. Według najświeższych doniesień do *Agence Havas*, wydano już z polecenia angielskiego rozkaz do Chartum, aby załoga wraz z kolonią chrześciańską cofała się Nilem ku Egiptowi, a czego z zapasów broni lub amunicyi uprowadzić nie zdoła, zniszczyła. Jednakowoż bardzo wątpliwa rzecz, czy ten odwrót się uda; dawniej zaniedbano wzmocnić załogę, póki było łatwo to uczynić, później za długo ociągano się z odwołaniem jej, teraz może się wszystko skończyć bardzo smutnie; tak przynajmniej wielu przewiduje.

Rozprawy nad adresem w kortezach hiszpańskich mimo rozwlekłości nie przyczyniły się dotąd do wyjaśnienia i ustalenia sytuacyi. Jak z telegramów przedwczorajszych wiadomo, gabinet trwa przy pierwotnym programie; według dzienników madryckich pogodzenie stronnictw jest niemożebne i dlatego jedynym środkiem jest odwołanie się do narodu — przez rozwiązanie kortezów i nowe wybory.

Sprawy miejskie.

Przed paru dniami donieśliśmy, iż plany budowy zakładu nieuleczalnych fundacyi ś. p. Helclów przedłożone zostały magistratowi przez kuratora fundacyi p. Szumańczowskiego do zatwierdzenia. — Plany wypracował architekt p. Tomasz Pryliński.

Zakład nieuleczalnych według planu tego ma stanąć w ulicy Polnej t. j. między ulicą Długą a ulicą zwaną „Na Szlaku“, frontem do linii regulacyjnej.

Okazały ten budynek ma być dwupiętrowy z dwoma skrzydłami bocznemi i kościółkiem od strony podwórza, w samym środku w całej długości budynku frontowego. Część frontowa ma mieć 100 metrów długości a 15·25 m. szerokości. Obydwa zabudowania skrzydłowe tak lewe jak i prawe mają mieć 64½ m. długości a 15·2 szerokości. Kościółek ma być zbudowany w formie kwadratowej 18·15 m. i połączony z budynkiem frontowym za pomocą przejścia 5½ metra długiego.

Budynek frontowy ma obejmować w parterze izbę gospodarską, salę do wydawania potraw, dwie spiżarnie, płukarnię, kuchnię, salę zarządu, refektarz sióstr Miłosierdzia, rozmawialnię, poczekalnię, pokój lekarza, salę posiedzeń z przedpokojem, kancelaryę, pokój przełożonej z przedpokojem, salę dla sióstr Miłosierdzia i infirmeryę.

Na pierwszem piętrze: cztery łazienki, cztery składy, trzy infirmerye, sypialnię dla siostry dyżurnej, pracownię apteczną, aptekę, szwalnię, skład bielizny, skład odzieży, infirmeryę dla sióstr, skład odzieży i bielizny dla sióstr Miłosierdzia, sypialnię mniejszą, sypialnię większą, garderobę dla sióstr.

Na drugiem piętrze: dwie łazienki, dwa składy, cztery infirmerye, izby do podziału w miarę potrzeby na mieszkania i sypialnie ciągnące się na długość 49·4 m.

Na poddaszu składy na rogach a strychy w pośrodku.

Skrzydło lewe ma obejmować w parterze refektarz nieuleczalnych, 2 kuchenki, refektarz rekonwalescentów, pracownię, umywalnię, skład i łazienkę. — Pierwsze piętro obejmować będzie: łaziekę, dwa składy, infirmeryę, gabinet, skład bielizny i 4 sypialnie na długości 29·55 m. 2 łazienki parowe i umywalnię. Na drugiem piętrze znajdować się będą: łazienka, trzy składy, infirmerya, gabinet, 4 sypialnie, 2 łazienki parowe, umywalnia, a na poddaszu ma być umieszczonych 6 składów na całej długości tegoż skrzydła.

W skrzydle prawem w parterze refektarz nieuleczalnych, dwie kuchenki, refektarz rekonwalescentów, pracownia, 2 łazienki skład i umywalnia.

Na pierwszem piętrze skład, łazienka, infirmerya, skład bielizny, gabinet dla siostry Miłosierdzia, cztery sypialnie symetryczne do skrzydła lewego, 2 łazienki parowe, skład i umywalnia. Drugie piętro ma mieć: łazienki, trzy składy, infirmeryę, gabinet dla siostry Miłosierdzia, 4 sypialnie, dwie łazienki parowe i umywalnię.

Na poddaszu ma być umieszczonych 6 składów na całej długości skrzydła.

Do budynku prowadzić będą 4 klatki schodowe, i umieszczone będą 2 windy aż do poddasza, do wyciągania przedmiotów. Budynek ten olbrzymich rozmiarów ma kosztować od 400.000 do 500.000 złr., jest położony w najzdrowszej części miasta, lecz budowa całości, ma być dopiero wtedy wykończoną, gdy cena kupna sprzedanych dóbr Radłowskich wpłynie do kasy fundacyjnej. Zarząd oddany jest jak wiadomo każdorazówej przełożonej sióstr Miłosierdzia, która się ma znosić z kuratorem fundacyi.

W tym roku ma być budowaną tylko część frontowa.

Kronika.

***Kraków**, 14 stycznia.*

Arkusze petycyi do Koła polskiego w sprawie decentralizacyi kolejowej można podpisywać w kawiarni Rehmana (Krzysztofory), w cukierni Hendricha i Rehmana (Sukiennice), w handlu pod palmą A. Hawełki, w handlu pod aniołkiem J. Miki, w aptece pod gwiazdą K. Wiśniewskiego. (ulica Floryańska), w księgarni K. Bartoszewicza (Rynek) i w Administracyi „Nowej Reformy“.

Za spokój duszy ś. p. Ludwika Nabielaka, żołnierza z 1830 r., męża wielkiej prawości charakteru, dobrze zasłużonego krajowi, odprawione będzie żałobne nabożeństwo w kościele XX. Pijarów we środę, to jest 16 b. m. o godzinie 10 rano.

P. Jan Zacharyasiewicz, ulubiony nasz powieściopisarz, przybył do Krakowa.

Dr. Benedykt Dybowski znakomity przyrodnik, przybył już do Warszawy, a w połowie przyszłego miesiąca ma stanąć we Lwowie, gdzie zaraz obejmie powierzoną mu katedrę zoologii.

Bal maskowy Koła lit.-art. krakowskiego odbędzie się 23 lutego w hotelu saskim. Komitet zawiadamia, że dopuszczone są maski i kostiumy wszelkiego rodzaju, domina i zwykłe balowe stroje. Z dotychczasowego zainteresowania się publiczności tą nowością, można przypuszczać, iż bal świetne mieć będzie powodzenie. Informacyj wszelkich udziela komitet balowy w lokalu Koła codziennie od godz. 6—8 wieczorem.

Koncert Noskowskiego Zygmunta odbędzie się we środę d. 16 b. m. Dla lubowników muzyki, którzy pragną usłyszeć koncert urozmaicony orkiestrą, chórami i solami, a złożony z utworów kompozytora, którego talent tak powszechnie cenionym jest w Polsce, nadarza się sposobność we środę, sposobność tem łatwiejsza, że ceny biletów są znacznie zniżone. Z utworów zaznaczamy tu najgłówniejsze: „marsz uroczysty, „morskie oko“ poemat symfoniczny na wielką orkiestrę, Wieczornice, chór mięszany z tow. orkiestry. W dalszym ciągu sola wokalne, duety i tercety, jak również kwartet smyczkowy dotąd nieznany. Orkiestra złożona z najlepszych członków orkiestry cywilnej i wojskowej, jak również liczne męskie i żeńskie chóry, odbywają nieustannie próby w celu jak najświetniejszej ekzekucyi.

Urząd telegraficzny tutejszy przeszedł z dniem 1 b. m. pod zarząd dyrekcyi poczt we Lwowie.

W „Ognisku“ stowarzyszeniu drukarzy krakowskich odbył się wczoraj wieczorek muzykalny pod kierunkiem p. Maryana Rudnickiego z współudziałem pp. Fischera, Ostrowskiego i amatorów. Sam program był aż nadto nęcącym, spodziewać się też można było przepełnienia sali, co rzeczywiście nastąpiło. Wykonanie niektórych części programu było nadspodziewanie pomyślne, między innemi prawdziwie artystyczne odśpiewanie „Czatów“ przez p. Fischera, wyborna gra na skrzypcach p. Ostrowskiego, milutchny sopranik i fortepian na 4 ręce. Chóry szły dobrze. Szczególniejsze uznanie należy się panu M. Rudnickiemu, wytrawnemu kierownikowi chórów, który nie szczędzi ani trudów, ani pracy, aby całość wypadła jak najlepiej.

Konfiskata. *Kuryera Rzeszowskiego* numer pierwszy tegoroczny został przez c. k. Prokuratoryę skonfiskowany.

Pan Władysław Baworowski zaprzeczył w *Dz. Polskim* naszej wiadomości o zamiarze nabycia jego Germakówki przez fideikomis austryackiego Domu cesarskiego dla cesarzewicza Rudolfa. Między innemi powiada p. Baworowski, że „podobne rokowania nigdy miejsca nie miały“. Na to otrzymujemy z tego samego źródła, z którego mieliśmy wiadomość naszą, odpowiedź następującą: „Nieco późno dowiedziałem się o zaprzeczeniu p. Baworowskiego w *Dzienniku Polskim*, więc też nie zaraz odpowiedzieć mogłem. W zaprzeczeniu tem zadziwia mię twierdzenie, że „podobne rokowania nigdy miejsca nie miały“. Z tego wynikałoby, że wszystko z palca wyssane. Tymczasem po ponownej informacyi przeczę zaprzeczeniu p. Baworowskiego, gdyż rokowania rozbiły się o żądaną przez niego wysoką cenę, o której już w pierwszem doniesieniu wspomniałem, a którą to wzmiankę Redakcya *N. Reformy* wykreśliła. Chwalę zresztą p. Baworowskiemu, że wysoko ceni każdą piędź ziemi ojczystej. Obecnie zarząd fideikomisowy Domu cesarskiego rozgląda się za innemi dobrami, prawdopodobnie nad Sanem“.

Śluby. W Sobotę 12 b, m. odbył się w kościele OO. Kapucynów ślub p. Henryka Kozłowskiego właściciela dóbr z Królestwa z p. Zofią Komorowską Bojanowa, córką ś. p. Antoniego, prezesa Rady powiatowej w Nisku i ś. p. Wandy z Koskowskich Komorowskiej. Związkowi pobłogosławił dawny przyjaciel rodziny państwa Kozłowskich O. Jastrzębski, wygnaniec, kapelan klasztoru zakonnic św. Józefa, i piękną przemową do państwa młodych rozrzewnił obecnych.

Bracia panny młodej podejmowali z dawną gościnnością polską licznie zebraną rodzinę pp. młodych w hotelu Viktorya, gdzie podczas wspaniałej uczty wygłosił stryjeczny brat pana młodego — bardzo serdeczny i patryotyczny niezmiernie wiersz do państwa młodych. Toast wniósł pan Ksawery Konopka, dawny przyjaciel rodziny państwa młodych. Dowodem jaki temu zebraniu towarzyszył nastrój serdeczny i patryotyczny jest, że po uczcie, w czasie ochoczej bardzo zabawy trwającej do rana, wręczono na prędce zebraną składkę obecnemu wiceprezes-

sowi komitetu opieki weteranów, panu Konopce, na rzecz weteranów w kwocie 60 złr.

W sobotę także w kościele N. P. Maryi pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. Aleksandrem Bukowskim, obywatelem Królestwa Polskiego a p. Emilią Hercokówną, córką ś. p. Ignacego Hercoka, budowniczego miejskiego za czasów wolnego miasta Krakowa.

Lwów, 13 stycznia. W składzie Rady zawiadowczej „Macierzy Polskiej" zaszły w tych dniach zmiany, w miejsce bowiem ks. Siemieńskiego, który wyjechał do Francyi i p. Alberta Wilczyńskiego, który objął redakcyę czasopisma *Niedziela*, powołani zostali w skład tej Rady: Najprzew. arcybiskup obrz. ormiańskiego ks. Izaak Izzakowicz, mąż nie pospolitej wiedzy, słynny mówca i serdeczny przyjaciel ludu, tudzież p. Bolesław Baranowski, inspektor szkół ludowych, znakomity pedagog i nieustraszony pracownik na polu oświaty. Wybór obu nowych członków jest bardzo trafny.

Deputacya urzędników pocztowych przedłożyła wczoraj posłom J. E. dr. Smolce, Heusnerowi, Zacharjewiczowi i Jasińskiemu prośbę wniesioną do rządu o polepszenie bytu urzędników pocztowych, a prócz tego wysłano pisemną prośbę o poparcie tej sprawy w Radzie państwa do ministrów Ziemiałkowskiego, Dunajewskiego i J. E. Grocholskiego.

Kuryer Lwowski zamieścił dziś senzacyjną wiadomość, iż jakieś nieznane indywiduum raniło śmiertelnie kilkunastoletnią dziewczynkę, córkę urzędnika kolejowego, a uczyniło to z zemsty, albowiem kilkanaście dni temu, gdy indywiduum to chciało zrabować mienie owego urzędnika, dziewczynka, przebywająca wów zas sama w domu, spuściła psa z łańcucha, który przepłoszył złoczyńcę. Dodaje w końcu *Kuryer*, iż „komisya sądowa zbadała już czyn na miejscu i poszukuje złoczyńcę". Starałem się sprawdzić ten wypadek, ale dowiedziałem się tylko tyle, że ani w sądzie, ani w prokuratoryi państwa, zgoła nic o tym wypadku nie wiedzą. (Tąż samą pogłoskę znaleźliśmy dziś szczegółowo opisaną w *N. fr. Presse* w korespondencyi ze Lwowa. Przypisek redaktora).

Przemyśl, 12 stycznia. Niestrudzone nasze kółko przyjaciół sztuki dramatycznej urządza we środę 16 b. m. widowisko, na którem amatorowie odegrają niestarzejącą się komedyę Fredry „Pan Jowialski" Teatr amatorski jeżeli dojdzie do tego stopnia rozwoju, iż jest w możności wystawiać tak trudne dla amatorów sztuki, zasługuje na zupełne poparcie, to też publiczność nasza potrafi licznem uczęszczaniem dawać dowody swojej sympatyi dla grających.

Rzeszów, 13 stycznia. Mateusz Kurek, robotnik przy kolei Karola Ludwika, jadąc pociągiem nr. 4 pod Rzeszowem spadł pomiędzy tory tak nieszczęśliwie, że na miejscu poniósł śmierć. Zmarły pozostawił żonę i dziecko w ubóstwie.

Donieść także muszę, że myśl założenia u nas Towarzystwa muzycznego, przyszła do skutku o tyle że na zgromadzeniu w dniu 5 b. m. zrobiono wszystko, aby owo towarzystwo jak najprędzej w życie wprowadzić. Protektorami obrano pp. Kalinowskiego, Knendicha, Tustanowskiego i dra Zbyszewskiego, prezesem Wydziału obrano dra Barzyckiego, zastępcą dra Koppla a dyrektorem artystycznym dra Tarłowskiego.

Mielec, 13 stycznia. Dzień 12 b. m. zgromadził do naszego miasta liczne zastępy wszystkich stanów celem oddania ostatniej usługi zgasłemu w 52 roku życia, po ciężkiej i długiej słabości staroście i przewodniczącemu Rady szkolnej okręgowej ś. p. Romanowi Zdankiewiczowi, którego zwłoki po nabożeństwie w kościele i wyprowadzeniu na granicę miasta odwiezione zostały do grobu familijnego w Nagórzanach w Sanockiem.

Ten ogromny udział publiczności, liczne wieńce złożone na trumnie nieboszczyka, niesionej przez reprezentantów różnych stanów i gorące współczucie, okazane wdowie, świadczą wymownie, że przedwcześnie zgasły nietylko w Sanoku, którego był obywatelem honorowym, lecz także w Mielcu przez 8-letni pobyt na trudnem stanowisku urzędowem umiał pogodzić obowiązki służbowe z obowiązkami prawego obywatela kraju. Cześć jego pamięci.

TEATR

(„Dwie matki", obraz historyczny w 9 odsłonach p. Catulle Mendès).

„Polka i Rosyanka"! Pod tak uzupełnionym tytułem podano sztukę p. C. Mendes. „Polka i Rosyanka!" Jaką ponętę zawiera ten tytuł! Mimowoli biegniesz da kasy teatralnej, prosisz o bilet, płacisz i idziesz na przedstawienie. Pomijając inne względy, fakt, że sztukę napisał Francuz, zaciekawia cię — ciekawyś w jakiem też świetle nas on wystawił. Dotąd najczęściej dostawały się nam policzki lub złośliwe szyderstwa, a z nich niejedno zawdzięcza swe istnienie p. Sardou. Tymczasem autor „Dwóch matek" nie tylko nie obraża niczem naszych uczuć, ale w swym utworze wielką wyraża dla nas sympatyę. Zkąd ta szczególna miłość i zkąd w ogóle owo pewne zajęcie się nami, jakie widoczne jest od niejakiego czasu w nowożytnym Babilonie? W ciągu niespełna roku ukazały się w Paryżu aż dwie sztuki na tle naszej walki o niepodległość i obie przychylne. W r. 1882, jakoś w październiku czy listopadzie, teatr paryski *Ambigu* wystawił *Les deux mères ennemies*, czyli jak tutaj nazwano: „Dwie matki" — zaś w połowie 1883 r. teatrzyk *Belle-ville* dał sztukę takiejże osnowy: *Les deux patries* pp. Doyen i Giraud. Czyżby rzeczywiście Francuzi chcieli w sympatyi dla nas naśladować K. Delavigne'go, co w obcym języku śpiewał nam: „Hej, kto Polak na bagnety! żyj swobodo, Polsko żyj!"

Niestety, nagłe ukazanie się *Les deux patries* miało zapewne nie inny powód tylko ten, że przedsiębiorca *Belle-ville* widząc, jakie interesy na „Dwóch matkach" robi *Ambigu*, postarał się o podobny utwór. Co jednak do p. Mendes słyszeliśmy, czy nawet czytaliśmy zapewnienia o jego uczuciach dla nas — przyczem zaznaczono, że jest ożeniony z Polką, córką emigranta, co znowu miało wpłynąć dodatnio na koloryt odmalowanej w sztuce epoki. Otóż pod tym względem musiała zajść pomyłka, bo o ile wiemy, żoną p. Mendes jest córka słynnego pisarza Teofila Gautier, sama znana we Francyi autorka, z którą on jednak nie żyje. Co zaś do genezy „Dwóch matek" przypomnieć musimy, iż rzecz podobno tak się miała:

Gdy Sara Bernhard objęła w posiadanie ledwo już dyszący teatr *Ambigu*, pospieszyła pewnego ranku z prośbą do p. Catulla Mendes, o napisanie sztuki, którejby bohaterami byli Polacy. Jakie pobudki skłoniły ją do tego — mniejsza o to. Nadmienimy tylko, że Sara lubi nowość i nią zwykła odurzać publiczność, dalej: że świeżo właśnie powróciła z podróży do Polski i Rosyi, zkąd, jak twierdzą znający bliżej artystkę, wywiozła pewną skłonność do nas, a nienawiść dla Moskwy, na co złożyły się czynniki różne. P. Mendes, zdaniem znanego krytyka z *Le Temps* p. Sarcey, miał wtedy oddawna już gotowy dramat z dziejów walki Hiszpanów z Maurami. Wysłuchawszy artystki, zaproponował jej ów dramat. Sara jednakże upierała się przy swojem, żądając sztuki koniecznie na tle dziejów polskich. Wówczas p. Mendes, który na wspomniany wyżej utwór nie mógł znaleźć zwolennika z powodu wysokich kosztów, jakie wystawienie tegoż pociągało za sobą, postąpił nadzwyczaj zręcznie, Hiszpanów zamienił na Polaków, poczynił niezbędne zmiany, odświeżył całość — i oto powstały „Dwie matki."

Powtarzamy to, co za fakt prawdziwy podawano, żywiąc wszakże, jeżeli nie dla p. Mendes osobiście, to dla jego sztuki, gorącą sympatyę. W Paryżu nosiła ona nazwę dramatu, u nas przechrzczono ją na obraz historyczny. Pomimo to nicby jej ten sprytnie użyty parawanik nie pomógł, gdybyśmy chcieli sądzić „Dwie matki" inaczej, niż jako t. z. sztukę spektaklową. Nawet bowiem jako obraz historyczny, nie może ona podlegać ścisłej krytyce, przedewszystkiem ze względu, że jej tło swą historycznością dużo, bardzo dużo pozostawia do życzenia. Autor wziął nieco starych kos i rusznic, pożyczył kilka nazwisk polskich, wspomniał trochę o Litwie, podgolił hiszponom czupryny i przyprawił im sumiaste wąsy, zatarł to wszystko Moskalami, Stanisławem Augustem, oraz Katarzyną II — i stworzył polski dramat, bez żadnej zgoła pretensyi do ściślejszego oznaczenia epoki. Swoją drogą przyznajemy, że jako dzieło Francuza, którzy słyną ze znajomości nas i naszej przeszłości, „Dwie matki" całkiem zadawalniają, tem więcej, że krzykliwsze dyssonanse usunięto. Należało także cokolwiek przyciąć całość, na czem znacznie zyskałaby sztuka, gdyż i tak jest już strasznie przeładowana zupełnie zbytecznemi epizodami. Dziewięć odsłon! sądziliśmy doprawdy, że przedstawienie skończy się dopiero na drugi dzień, zwłaszcza, że pauzy między aktami były szalenie długie — tak długie, iż raz gdy uniosła się kurtyna, znudzona publiczność wydała pełen zdziwienia okrzyk: „Aaa...!"

O wartości scenicznej „Dwóch matek" powiemy zwięźle. Jako sztuka spektaklowa, odznacza się ona licznemi efektami i to niemal całą stanowi jej wartość. Z początku, przez pierwsze dwa akty tj. w ciągu prologu, zanosi się na poważny dramat — potem następuje ogólne zamięszanie i ruina. Wiele tam jednak scen pięknych, jak w akcie II piętnowania Boleskiego znamieniem renegata, wiele wreszcie ciepła, uczucia i sympatyi dla nas. Z pierwszoplanowych postaci: Boleskiego, jego pierwszej żony i moskiewki Soni Iwanowny, dwie ostatnie są najlepsze — najfatalniejszym zaś jest Rodźko, figura, przez którą wszystko się dzieje, a która nie wie sama czego chce, co ma znaczyć i co wyobraża. Jest ona bardziej zagadkową, niż źrodła Nilu.

Jako Elżbieta Boleska wystąpiła p. Hoffman. Nie dziwimy się grzmiącym oklaskom, jakiemi ją zasypywano, gra jej bowiem istotnie zasługiwała na to. Co za konsekwencya w przeprowadzeniu całości, jaka siła a prostota w podnioślejszych ustępach, jak szczęśliwe znalezienie się w najbanalniejszej scenie! W pierwszych dwu aktach co do charakteryzacyi, może Elżbieta była nieco zapoważną i może nieco zbliżała się więcej do typu Rosyanki, ale w następnych wszystko to szczodrze zostało wynagrodzone

Nie chcemy też wobec p. Hoffman wspominać o grze p. Sułkowskiej, która wystąpiła jako jej rywalka, eks pokojówka Sonia Iwanowna, gdyż sąsiedztwo to nie wyszłoby na korzyść przeciwniczki. Jak publiczność zajętą była wyłącznie p. Hoffman, świadczy okoliczność, że gdy podczas hucznego brawa ukazała się na scenie, zapewne przez pomyłkę, p. Sułkowska, zaczęto — syk ć.

Hr. Andrzejem Boleskim był p. Rieger i wywiązał się z zadania bardzo dobrze; szczególniej chwile niemej gry warto podznaczyć. Szkoda tylko, że w głosie odzywała się częstokroć jakaś fałszywa nuta, na co artysta winien zwrócić baczniejszą uwagę.

Inne role nie dają pola do popisu, wymienić tu wszakże należy pp. Podwyszyńskiego w dziwacznej roli Rodźki, p. Sobiesława, jako bohaterskiego Stefana, p. Zapałowicza, jako Iwana, wreszcie pannę Koźmin, jako Trojak i p. Pysznik, Halinę.

O wystawie sztuki musimy przemilczeć, gdyż taka ją cechowała staranność i okazałość, że najlepiej o niej nie wspominać. Za to podczas dwukrotnego boju powstańców z Moskalami, ileż napsuto prochu i jaką urządzono kanonadę! W sali powstał tak straszny dym, że ledwie mogłeś rozeznać przedmioty. Czy to potrzebne? Wszak bój można zamarkować kilku strzałami. No, ale my boje przedstawiamy — naturalistycznie. Już to taka nasza słabość!

(z.)

Wyciąg z dziennika urzędowego,, Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Bohorodczanach ogłasza sprzedaż realności położonej w Pochówce 25 stycz., 29 lutego, i 28 marca. Cena wywołania 200 złr. wadyum 20 złr. — Tenże sąd 25 stycz., 22 lutego i 28 marca sprzedaż realności pod l. 428 s. 23 w Bohorodczanach. Cena 150 złr. wadyum 15 złr. — Sąd w Niepołomicach sprzedaż realności w Woli Batorowskiej 28 stycz., 4 lutego i 6 marca Cena 1305 złr. wadyum 131 złr. Rozmaite obwieszczenia. Sąd w Samborze ogłasza iż Wolfgoldschlag wystąpił ze spółki pod firmą Fenerstein Heinberg et Comp.

Księgi gruntowe. Sąd wyższy krakowski ogłasza nowe księgi gruntowe dla gmin katastralnych od dnia 25 grudnia 1883 r.

Jastrzębiec i Wulka Niedźwiecka, Dubas, Zaremki i Przedbór, Jawornik pod Niebylcem, Mirocin, Terliczka Zarzyce, Wólka pod lasem i Pawlików. Trześń i Wielowieś, Łąka II. część, Łęki, Brzoskwinia, Buczyna z Dąbrowicą i Grabiną, Pawlikowice, Taszyce, Rożnowa, Rzeszotary, Jwczyce, i Podstolice, Wola dembowiecka, Zdziarzec, Wola Gręboszowska, Gręboszów i Kozłów, Lgota, Maćcy Poręba, Rąbkowa i Łęki, Gładyszów.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Szkoły" nr. 1 zawiera. Okólnik Rady szkolnej. 1883—1884. Z lat dziecinnych, przez Z. Sawczyńskiego. Czynności władz szkolnych. Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. Piśmiennictwo. Wspomnienie pośmiertne. Wiadomości potoczne z dziedziny szkolnictwa. *Szkoła* z tym numerem rozpoczyna 17 rok zasłużonego żywota. Życzymy jej długiego szeregu lat bardziej jeszcze zasługi pełnych. Pismo to, powstałe w czasach, kiedy ruch na polu szkolnictwa był dopiero w zarodku, kiedy jeszcze nie było Rady szkolnej, ani nowych ustaw szkolnych, ani seminaryów nauczycielskich, założone przez najszanowniejszego księgarza Karola Wilda wspólnie z gronem nauczycieli, podjęło ciężką pracę wprowadzenia na nowe tory naszego wówczas tak zaniedbanego szkolnictwa. Rozprawy w kwestyach pedagogicznych i dydaktycznych miały przyjść w pomoc nauczycielom w wykonaniu ich trudnego zadania — liczne artykuły w sprawach organizacyjnych wprowadzały na porządek dzienny sprawę reformy ustawodawstwa szkolnego. Grono redakcyi *Szkoły* podjęło myśl założenia Towarzystwa pedagogicznego i wiemy do jak świetnych doprowadziło rezultatów. Stawszy się organem Towarzystwa *Szkoła* coraz się ulepszała i stanęła dziś na takiej stopie, że może śmiało wytrzymać porównanie z najlepszemi niemieckiemi pismami pedagogicznemi. Jednego *Szkole* brak: rozszerzenia w gronach nienauczycielskich. Jeżeli się mówi pięknie o harmonii między szkołą a rodziną o wzajemnem oddziaływaniu kół obywatelskich a szkoły — toż trzeba, żeby ta rodzina i te koła obywatelskie żywiej się zainteresowały szkołą, jej kierownikiem i potrzebami, żeby poznały dążenia nauczycieli i prace Towarzystwa pedagogicznego. Autonomiczni członkowie Rad szkolnych miejscowych, okręgowych i krajowej, posłowie sejmowi itp. powinniby czytywać *Szkołę*, a z pewnością byłoby więcej wzajemnego zrozumienia. A jest to tem łatwiejsze, że roczna prenumerata wynosi z przesyłką pocztową tylko 4 złr. — na co przecie stać każdego.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie

z XII posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbytego dnia 29 grudnia 1883 r. pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Izba załatwia następujące sprawy, referowane przez radcę cesarskiego p. Maksymiliana Bodyńskiego:

Proponuje na cztery opróżnione posady asesorów handlowych przy c. k. sądzie obwodowym w Kołomyi pp. Hersza Funkensteina, Jana Sidorowicza, Edwarda Stenzla, Józefa Rożańskiego, Samuela Leib Hennicha, Mortka Bolechowera.

Przekazuje komisyi handlowej do sprawozdania:

Pismo wysokiego c. k. ministerstwa handlu z szematem projektowanej nowej klasyfikacyi towarów w obrocie cłowym z Turcyą.

Pismo ministerstwa rolnictwa względem prowadzenia statystyki agraryjnej, w której to sprawie wysłuchani być mają także delegaci tutejszego Towarzystwa gospodarskiego.

Izba uchwala budżet na rok 1884 z kwotą wydatków 10.863 złr. 30 ct. w. a., a na pokrycie tej sumy, jak roku zeszłego, trzy centy dodatku do jednego złotego podatku zarobkowego.

Uchwala udzielić magistratowi miasta Lwowa w obszernym elaboracie radcy p. Bodyńskiego należycie uzasadniony program stowarzyszeń przemysłowych, zawiązać się mających na podstawie ustawy z dnia 13 marca 1883, który komisya przemysłowa wspólnie z biurem Izby ułożyła po wysłuchaniu życzeń dotychczas na podstawie ustawy z r. 1859 istniejących stowarzyszeń przemysłowych, tudzież po wysłuchaniu i uwzględnieniu życzeń interesowanych członków tych rękodzieł, którzy dotąd do żadnego stowarzyszenia nie należeli.

O wywozie zboża i mąki na zachód donoszą z Monachium, że ruch w tym towarze w miesiącu grudniu równał się mniej więcej ruchowi w listopadzie, ale był znacznie mniejszy niż w tym samym czasie roku 1882, kiedy dosięgał niezwykłych rozmiarów. Według wykazów, spisywanych na stacyach granicznych bawarsko-austryackich przewieziono w ciągu całego roku zboża i mąki z Węgier, Galicyi i Rumunii około 40.500 wagonów (między tem samej mąki około 5.500 wagonów), w roku 1882 liczba wagonów dosięgła sumy około 46.000 — bo to był rok obfitego żniwa — szczególnie w Węgrzech.

Wykazana powyżej ilość zboża, chociaż w znacznej części konsumowana w Szwajcaryi, przechodzi dotąd przez koleje bawarskie, jest zatem głównem źródłem ich dochodu. Zmieni się jednak stan rzeczy, skoro kolej Arulańska będzie wykończoną, bo cały przewóz do Szwajcaryi, a nawet do południowych części Wirtembergii i Badeńskiego pójdzie przez tę nową kolej. Największa część tej korzyści przypadnie jednak tylko Węgrom, dla Galicyi zaś, dla jej zboża, mąki, spirytusu i t. p. z otwarciem tej kolei nie otwierają się bynajmniej lepsze widoki, zwłaszcza, że kolej Północna wszelkie konjunktury konkurencyjne niweczy w samym zarodzie swojemi wygórowanemi taryfami!

Pocztowe kasy oszczędności. Wedle sprawozdania naczelnego urzędu pocztowych kas oszczędności, złożonego ministrowi handlu, stan tej młodej instytucyi był z końcem pierwszego roku następujący: Od 12 stycznia r. 1883, kiedy te kasy zaprowadzono, do ostatniego grudnia było wkładek ogółem 1,820.756 w wartości 8,176.889 złr. 02 cnt. Wtym czasie odebrano wkładek 180.250 w wartości 2,946.050·97 złr; z końcem roku pozostało wkładek 1,640,506 w wartości 5.230,838·05 złr.

W tem było z Galicyi i Bukowiny, które razem jeden okręg tworzą, wkładek 182,546 w wartości 1,820,756 złr. Ile w tym czasie wycofano wkładek i pieniędzy w tym okręgu, sprawozdanie tego niepodaje; w samym miesiącu grudniu przybyło tu nowych wkładek 14597 w wartości 60,185 złr. a wycofano wkładek 2382 w wartości 42.475 złr.

Nie myślimy porównywać Galicyi wraz z Bukowiną do Austryi niższej, ale snadniej możemy zrobić zestawienie z Czechami. Otóż w Czechach są dwa okręgi, i każdy z nich przewyższa Galicyę tak co do ilości wkładek jak i wartości. Z końcem roku oba te okręgi miały wkładek 528,354, t. j. bez małą trzecią część z całego państwa; nawet Morawia ze Szlązkiem, tworzące własny okręg, miały znacznie więcej, niż Galicya, bo 249,811 wkładek. Za tem idzie także suma oszczędzonych pieniędzy. Dlatego chociaż suma przeciętna przypadająca na jednę książeczkę, wypada 14 złr, 81 cnt. niemożna z tego jeszcze wcale przypuszczać, że mniej-więcej tak samo jest i w Galicyi. A jak jest rzeczywiście, dowiemy się dopiero później po ogłoszeniu szczegółowego sprawozdania; jednak i bez tego jest jasnem, jak ta Galicya jest ubogą w porównaniu z innymi krajami austryackimi.

Sumy zbierane lokuje rząd w rencie lub w losach. Te same papiery kupuje na rachunek wkładających, jeżeli oszczędności na jednę książeczkę złożone przewyższą kwotę 100 złr. Takich książeczek rentowych było w depozycie rządowym, administrowanym na rachunek stron, z końcem roku za 929,250 złr. zwróconych stronom zaś za 400.850 złr.

Oddział obrotu zaliczkowego czyli czeków, chociaż dopiero niedawno wprowadzony, jest już dość pokaźny. Ile stron użyło kas pocztowych do wypłaty należytości w formie takich zaliczek i przekazów, niewiadomo, ale suma zaliczek na przyszłe przekazy złożonych wynosiła 322284 złr. a suma przekazów wypłaconych wedle polecenia 211202 złr.

Wedle dawnego przepisu każdy właściciel wkładki obowiązany był w rocznicę złożenia swojej oszczędności przyjść z książeczką do kasy głównej lub ją przysłać dla obliczenia i skapitalizowania należących się procentów. Taki sposób okazał się niedogodnym, bo pozbawiał oszczędnika na kilka lub kilkanaście dni tej książeczki i odbierał mu możność odebrania oszczędności lub składania nowego grosza. Dlatego nowe rozporządzenie uwalnia od tego posyłania książeczek, a urząd pocztowy sam z wykazów, które ma pod ręką, obliczy należytość procentową — najpóźnej w dwa miesiące po rocznicy, i wykaz ze zleceniem wypłaty przyszle właścicielowi, który tę należytość procentową w której bądź kasie może odebrać w gotówce, lub znowu ulokować. Taki wykaz z poleceniem wypłaty ważny jest przez dwa miesiące. W razie gdyby ktoś do dwóch miesięcy po skończonym roku nie otrzymał takiego wykazu lub zaniedbał go przedłożyć kasie, wówczas (po terminie) powinien swoję książeczkę wkładkową przesłać do naczelnego urzędu pocztowych kas oszczędności jako „list polecony", do czego każda kasa zbiorowa da bezpłatnie stósowną kopertę.

Ta manipulacya potrzebna jest wyłącznie dla porządku, bo i bez tego odsetki rosną dalej na rachunek właściciela, chociaż nie są wpisane w jego książeczkę.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 12 stycznia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9·60 do 9·65; na wiosnę 9·70 — 9·75 — na maj-czerwiec 9·85—9·87. Usposobienie mdłe.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, węgierskie 8·42—8·60 na wiosnę 8·05—8·08. Usposobienie ospałe.

Jęczmień. Za 100 kilogr. w miejscu 8.50 do 10; za słowacki wedle gatunku. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 6·90—6·90; na maj-czerwiec 6.90—7.08. Usposobienie spokojne.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 7·15—7·65; na wiosnę 7·40—7·43. Usposobienie mdłe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 30·70—31·00. Usposobienie stałe.

Olej lniany. Za 100 kilogr. w miejscu angielski 29·50—30·—. Usposobienie spokojne.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 25·50—25·75; galicyjska 24·50 do 25·75. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 42·50—42·75 Usposobienie bez zmiany.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 57·50—58·50. Usposobienie spokojne.

Słonina niewędzona. Za 100 kilogr. 53·— do 54·—.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 49·50—50·00.

W tygodniu od 5 stycz. do 11 stycznia w Wiedniu:

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 36·——40·—, galicyjskie surowe 34·——37·—, czesane 42·——60·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·——120·—.

Chmiel. Za 50 kilogrm. Zatecki miejski 165·— do 170·—, podmiejski 145·— do 155·—, wiejski 130.— do 140·—. Usposobienie trwałe — ceny stałe za towar doborowy.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 62·— do 68, włoski 62·— do 64·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 72·— do 74·—, francuska 82·— do 86·—, węgierska 62·— do 64 złr., czeska biała 85·— do 110·—.

Popyt na koniczynę czerwoną, na towar doborowy trwały.

Rzepak za 100 kilogrm. 17·50 do 17·85.

Nafta. Wiedeń. W tygodniu od 5 stycznia do 11 stycznia za sto kilogr. ameryk. 25·25—25·75 gotówką, 20 prc. tary — incl. cło — na dworcu; galicyjska 24·00—24·50 gotówką—20 procent tary ncl., podatek — na dworcu: rumuńska w Wiedniu czyszczona 24·75-25·25 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce. Usposobienie bez zmiany. Brema. Za 50 kilogr. gotowa 8·75 marek, Tryest. Za 100 kilogr. gotowa 11·80 bez podatku.

W tygodniu do 12 stycznia b. r. było na targowicy 2562 sztuk wołów po 54—67·0 złr. za 100 kilo 3178 cieląt zabitych po 38—56 ct. za 1 kilogr., 301 jagniąt po 7—16 za parę; 545 owiec zabitych po 28—50 i 7541 żywych po 40—54; wreszcie 2253 świń zabitych po 36—54 i 9937 żywych po 30—45 ct. za 1 kilogr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 14 stycznia. Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm dwie ustawy, przedłużające okres wyborczy rad gminnych i powiatowych na sześć lat.

Wiedeń, 14 stycznia. Aresztowano niejakiego Dürschnera jako wspólnika Pongratza w morderstwie i rabunku w kantorze na Mariahilf.

Na Schenku ciąży podejrzenie nowych jeszcze zbrodni: brat jego i wspólnik Schlossarek rozchorowali się ciężko w więzieniu.

Buda-Peszt, 14 stycznia. W Izbie deputowanych lewica przyjęła hucznemi oklaskami nuntium Izby magnatów o odrzuceniu ustawy o mięszanych małżeństwach.

Żupan Leonowicz podał się do dymisyi, ponieważ prezes ministrów Tisza nakazał wszystkim żupanom i ministeryalnym urzędnikom, aby w Izbie magnackiej głosowali za mięszanemi małżeństwami. Spodziewać się należy dalszych dymisyi. Tisza powitany dziś został w Izbie posłów sykaniem ze strony lewicy.

Petersburg, 14 stycznia. Dwór carski przesiedlił się tu wczoraj; — pałac otoczony jest najściślejszą czujnością policyi. Uroczystości noworoczne odbyły się bardzo ponuro, ponieważ przyszły różne ostrzeżenia, zwłaszcza z Londynu groźne dla życia cara, według których i następca tronu ma zostać zamordowany. Dzienniki w noworocznych artykułach uważają położenie spraw zagranicznych jako pokojowe, stosunki wewnętrzne jednak przedstawiają w smutnem świetle, wróżącem niepomyślne rezultaty.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 14 stycznia. Urzędowy dzisiejszy biuletyn o zdrowiu żony następcy tronu: „Ospa ma przebieg łagodny, gorączka już ustąpiła, ogólny stan dobry" — nie będzie więc już dalszych biuletynów o chorobie.

Wiedeń 14 stycznia. Schlossarek zachorował niebezpiecznie, spodziewają się gorączki tyfusowej. Eisertowie, ojciec i syn mają się lepiej, wyzdrowienie nie jest wykluczone. Pogrzeb Rudolfa Eiserta odbył się ze współudziałem bardzo licznej publiczności.

Wiedeń, 14 stycznia. Prawie pewną jest rzeczą, iż Schenk jeszcze przed dwoma laty w lesie pod Weidlingau ogłuszył i obdarł jakiegoś chłopa; Józefa Eder została aresztowaną.

Praga, 14 stycznia. Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa z większych posiadłości ziemskich stawili się tylko konserwatywni. Wybrani zostali: Baron Dobrensky, Hugo Salm, rotmistrz Dressler.

Buda-Peszt, 14 stycznia. W Izbie posłów rozpoczęto debaty nad budżetem. Nuntium Izby magnackiej o małżeństwach mięszanych przejdzie na porządek dzienny dopiero po wydrukowaniu.

Fueggetlenseg skonfiskowany dziś został w miejscach sprzedaży publicznej, ponieważ nie było złożonej zań kaucyi.

Buda-Peszt, 14 stycznia. Izba posłów przyjęła znaczną większością po krótkiej dyskusyi generalnej budżet na rok 1884 jako podstawę do dyskusyi specyalnej.

Zagrzeb, 14 stycznia. Posiedzenie sejmu z powodu bezprzykładnego zgiełku, wywołanego przez partyą Starcevicza w czasie głosowania nad wnioskiem Markovicza odnoszącym się do zmiany ustawy o żandarmeryi, przeszło zupełnie bezowocnie i musiało być zawieszone.

Petersburg, 14 stycznia. Car potwierdził wielkiego księcia Michała, jako prezesa rady państwa na rok 1884.

Berlin, 14 stycznia. Dziennik *Post* widzi w przeniesieniu Herberta Bismarka do ambasady w Petersburgu wskazówkę pocieszającą, że stosunki przyjazne obu państw dadzą się utrzymać i nadal.

Londyn, 14 stycznia. Według doniesień z Kantonu, władze prowincyi Kwangtung, zajmują się bardzo czynnie przygotowaniami do wojny. Proklamacya wicekróla wzywa ludność, aby się przygotowała do wojny i do odparcia zaczepki francuskiej.

Kair, 14 stycznia. Ze Suakim donoszą, że się udało przywrócić przyjazne stosunki z naczelnikami kilku nieprzyjaznych dotąd plemion w okolicy między Suakim a Berberem Dlatego spodziewają się, że drogą do Berberu będzie można bezpiecznie wycofać załogę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 stycznia 1884	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·50	79·50
„ 5% węg.	94·15	94·15
„ srebrna	80·25	80·25
„ złota	10·35	100·80
6% Renta złota węg.	12·10	120·90
4% Renta złota węgierska	88·85	88·87
Losy z r. 1860	136·50	136·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	843·—	843·—
„ kredytowe austr.	303·30	303·—
Londyn	121·10	121·15
Napoleondor	9·60	9·61
Lombardy	144·30	1·4·—
Losy z r. 1864	168·75	169·—
Akcye Karola Ludwika	2·4·—	295·—
Akcye Lwow. Czer.	71·75	17[illegible]·25
Akcye kol. węg. półn. wsch	15[illegible]·25	1[illegible]2·—
Obl. Indem. galic.	99·20	99·—
Losy Prem. Węg.	112·40	113·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	145·75	145·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	187·—	187·50
6% Listy zast. hipot. gal.	102·—	102·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	102·—	102·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	169·50	169·75
Marka	59·35	59·35
Ruble	117·—	117·12
Dukat	5·71	5·71
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 14 stycznia 1884.		
Banknoty	168·30	168·35
Wiedeń	168·25	168·25
Warszawa	197·10	197·10
Ruble	197.70	197·65
5% Listy zast. krol. polsk.	61·80	61·80
4% „ likwidacyjne	54·—	54·10
Akcye Karola Ludwika	124·25	125·—
„ kredytowe	5[illegible]2·50	5[illegible]5·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYNSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą", (utrzymuje skład wód miner. kraj. i zagr.), ul. Floryańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak, L. 20, II p.

BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica Grodzka l. 13.
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI I. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33, (przyjmuje obstalunki po cenach umiarkowanych).
MASŁOWSKI Antoni, ulica Grodzka, l. 11.
MAURIZIO P. (d. Rosetti), linia A—B.
REHMAN I HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

DENTYSCI:
MATUSZEWSKI Henryk, technik-dentysta (wykonuje sztuczne zęby na sposób amerykański), Plac Dominikański 3.
ZORN S., ul. Grodzka l. 32, w oficynie, II piętro. (Zamówienia dla obcych i przejezdnych w kilku godzinach uskutecznia.)

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.
HOCHSTIM Fabian, ul. ś. Gertrudy.

HANDEL KOL., WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDEL KOLON. i WIN:
IANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

HANDEL KOLON., SKŁAD PAPIERU I MATER. PIŚMIENNYCH.
J. F. FISCHER, Nr. 39/40, Linia A-B.

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
SŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B, Nr. 43.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYZANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aurelius, ul. Szewska, l. 16, „Pod Toporkiem".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYNY MÓD I KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice, l. 19.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (pamiątk. ubiory po królu Janie III).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
NIEMETZ Jan, c. k. mechanik Uniw. Jagiell., ul. Grodzka, l. 53, w Kollegium juridicum.
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.

SKŁAD FABR. PERFUM, MYDEŁ toaletowych i KOSMETYKÓW:
JHNATOWICZ J. we Lwowie, Kraków Sukiennice, l. 20.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER M. I SPÓŁKA, Sukiennice Nr. 13—14, naprzeciw Kościoła Panny Maryi.
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
A. SKURCZEWSKI I POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.
MASŁOWSKI Fr., ul. ś. Jana 13.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 3.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha Rynek 9.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha. Rynek 9.

SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:
TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr. 13

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:
SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.).

ZAKŁAD STOLARSKI:
Braci LIGĘZÓW, ul. św. Marka, l. 16.

ZEGARMISTRZE:
HOLIK A., ul. Szewska l. 7. Wybór zegarków i zegarów, przyjmuje reparacye w zakres zegarmistrzowstwa wchodzące.

Kraków, dnia 14/1.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 75	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
4½ Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. „ 100	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ II. Ser.	[illegible]	[illegible]
„ Banku Hip.	[illegible]	[illegible]
„ „ z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
„ „ zwr. za 40 lat	[illegible]	[illegible]
„ druku g. zakł. włościańsk.	[illegible]	[illegible]
zast. Król. Pol. za rubli 100	[illegible]	[illegible]
„ likwid.	[illegible]	[illegible]
Lwów, dnia 13/1.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a zł. 200	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. gal. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
„ „ z 10% prem.	[illegible]	[illegible]
„ Banku włościan.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
Warszawa, dnia 13/1.		
5% Listy zast. r. 18 69 (bez bież. kup.)	[illegible]	[illegible]
4% Listy likwidacyjne	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III. „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 12/1.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ „ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ „ złota	[illegible]	[illegible]
„ węg. papierowa	[illegible]	[illegible]
4% „ złota	[illegible]	[illegible]
Losy z roku 1854 po 250 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 500	[illegible]	[illegible]
„ 1860 „ 100	[illegible]	[illegible]
„ 1864 bez % całe	[illegible]	[illegible]
„ 1864 „ po 50	[illegible]	[illegible]
Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	[illegible]	[illegible]
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ srebrna	[illegible]	[illegible]
„ papier.	[illegible]	[illegible]
5% Oblig. węg. Ostb. z 1876 w z.	[illegible]	[illegible]
5% Pożycz. pr. węg. po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
„ „ po 50 złr.	[illegible]	[illegible]
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	[illegible]	[illegible]
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indemn. Bukowińskie za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indemniz. Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Siedmgr.	[illegible]	[illegible]
5 „ „ „ Węgiers.	[illegible]	[illegible]

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 —	115 60
5 „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	29 30	29 8[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 40	20 8[illegible]
LISTY ZASTAWNE.		
4½ Listy Boden Cred. allg. ö. zł. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ „ pr.	[illegible]	[illegible]
„ Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ z 10% p.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal. kr. z. w Krak. 18-1.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 20-l.	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 36-l.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. gal. tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
„ Banku austr.-węg.	[illegible]	[illegible]
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Arcyks. Karola na 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Kom.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5% Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	73 —	73 2[illegible]
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	1[illegible]2 —	1[illegible]2 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	139 —	139 50
5 „ Pram.-Lap.-I. Em. 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
5 „ Nordosty na 300 złr. „ „ 100	[illegible]	[illegible]
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary na 40 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Insbruck	[illegible]	[illegible]
Keglewich	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Lublańskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża	[illegible]	[illegible]
Czerw. Krzyża węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salm	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]
Waldstein	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE	płacą	żądają
% Anglobank na 120 złr.	1[illegible]5 30	[illegible]15 60
Bankverein Wiener na 100 złr.	107 40	[illegible]07 8[illegible]
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	303 —	3[illegible]3 20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	3[illegible]1	301 50
Landerbank	[illegible]	[illegible]
Austro-węgierski	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
AKCYE KOLEJOWE		
Alföld Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińsk.	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn państwowa	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
100 Marek	[illegible]	[illegible]
Pół-imperyały ros. pełno ważne	[illegible]	[illegible]
Funty szterlingi	[illegible]	[illegible]
Tureckie liry złote	[illegible]	[illegible]
Banknoty włoskie	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. [illegible]yjewski.